

Dr hab. Andrzej Stępnik, prof. nadzw. UMCS
Instytut Historii UMCS w Lublinie

Recenzja pracy Ewy Janeczek-Jabłońskiej nt.
Staropolskie kobiety władzy
w historiografii polskiej doby zaborów, Łódź 2017, ss. 374.

Ludzie uprawiają historiografię od 25 wieków (J. Serczyk). Przez większość tego czasu dziejopisowie skupiali się na sprawach politycznych (z dużym udziałem tematyki militarnej) reprezentowanych przez mężczyzn z uprzywilejowanego kręgu władzy. Kobiety aż po XX stulecie były najczęściej bohaterkami dalekiego planu identyfikowanymi w kategoriach stereotypów płciowych jako córki, żony, matki i towarzyski najbardziej wpływowych aktorów historii.

Ważnym impulsem dla zmiany tego stanu rzeczy było pojawienie się feminizmu, którego druga fala przyniosła w latach 60. XX w. wiele ciekawych badań i publikacji, które można sklasyfikować w obrębie nowego kierunku nazywanego ogólnie historią kobiet. Sprzyjało temu postępujące unaukowianie historii oraz przedostawanie się na grunt nauk historycznych teorii z innych dziedzin nauki, m.in. z socjologii czy antropologii kulturowej. Owocowało to zakwestionowaniem narracji patriarchalnej i pojawianiem się innowacyjnych nurtów badań nad prawami kobiet i płcią kulturową (np. *gender* lub *queer studies*), ale nie o tym będzie mowa w niniejszej recenzji.

Jej podstawą jest rozprawa Magister Ewy Janeczek-Jabłońskiej nt. *Staropolskie kobiety władzy w historiografii polskiej doby zaborów*, przygotowana pod naukowym kierunkiem Pani Profesor Jolanty Kolbuszewskiej. Jest to solidne dzieło przygotowane w ramach standardowych zasad metodologicznych i narracyjnych historii historiografii. W pracy dominuje wątek analityczny i motyw porządkujący. W efekcie tego powstał materiał, dający realny wgląd w problematykę kobiecą, w której poruszali się historycy polscy okresu porzoborowego. Uzyskany materiał badawczy bez wątplenia posłuży historykom różnych specjalności oraz reprezentantom innych dyscyplin naukowych. Daje on wystarczającą podstawę pod ujęcie problemowe, które pewnie niedługo wyjdzie spod pióra Autorki. Przejdźmy teraz do scharakteryzowania podstawowych elementów rozprawy.

Tytuł opracowania został zřęcznie sformułowany. Pozwolił Autorce *Staropolskich kobiet władzy...* skupić się na kobietach *stricto* historycznych zajmujących na łamach

dziewiętnastowiecznej historiografii poczesne miejsce. Dzięki temu Magister Janeczek-Jabłońska uzyskała na tyle obszerny materiał, że da się go w taki czy inny sposób analizować. Na skutek położenia nacisku na sferę władzy Autorka mogła odciąć się od dziejów bajecznych, postaci spopularyzowanych przez hagiografię czy też bohaterów zbiorowych typu Matka-Polka, które często mają wymiar metaforyczny lub alegoryczny. Zawężenie przedmiotu badania do kobiet staropolskich pozwoliło z kolei wyłączyć kobiety świata starożytnego, mające nierzadko swój rodowód w mitologii czy kulturze popularnej. Pojęciu „staropolski” Autorka nadała znaczenie szersze, oznaczające „w dawnej Polsce”. W tym miejscu warto zauważyć, że w świecie historyków „okres staropolski” ma zazwyczaj znaczenie węższe i odnosi się do okresu „Rzeczypospolitej szlacheckiej” (XVI-XVIII w.). W środowisku literaturoznawców datuje się go na wieki XII-XVIII. W ujęciu węższym nie mieszczą się już matki, córki i żony Piastów oraz trzech pokoleń Jagiellonów. Uwaga ta ma oczywiście tylko formalny charakter. Terminu „staropolski” można używać w obydwu zakresach znaczeniowych. Gdyby jednak praca była przygotowywana do druku (a tak się pewnie stanie), warto tej kwestii poświęcić dodatkowy akapit. Być może warto też szerzej (z jakimś wątkiem teoretycznym) wyjaśnić, co znaczy wyrażenie „kobiety władzy”. W tym przypadku też można mówić o jego węższym i szerszym znaczeniu. Przy tej okazji warto zwrócić uwagę, że ograniczenie narracji do pewnej grupy kobiet ma swój aspekt praktyczny (co z pozycji Doktorantki ma niebagatelne znaczenie), ale nie daje takich możliwości, jakie miała Mariola Hoszowska w pracy *Siła tradycji, presja życia. Kobiety w dawnych podręcznikach dziejów Polski (1795-1918)*, Rzeszów 2005.

Za poprawny i konsekwentny należy uznać układ konstrukcyjny pracy. Nawiązuje on do nazewnictwa dużych formacji kulturowych doby porozbiorowej i obejmuje: późne oświecenie, romantyzm, pozytywizm i Młodą Polskę. Taki „literacki” podział jest stosowany w klasycznej historii historiografii. Wprawdzie wpływy młodopolskie w piśmiennictwie historycznym są trudno definiowalne, ale Autorka broni tej typologii (polemizując także z piszącym te słowa) uważając, że w ten sposób nie faworyzuje żadnej z tendencji dziejopisarskiej. Jest w tym wiele racji, więc nie zgłaszam uwag wobec głównych założeń konstrukcyjnych. Kwestią sporną jest nazywanie syntezami niektórych opracowań o charakterze ogólnym (to w podrozdziałach), ale o tym będzie mowa w dalszej części recenzji. Za zasadne natomiast uważam zastosowanie porównywalnych kategorii kobiet pojawiających się w publikacjach tematycznych i szkicach historycznych (*Świątobliwe władczynie, fundatorki Kościoła, Kobiety władzy – matki, Ambitne małżonki sięgające po władzę, Żony ukochane i żony niechciane*). Pozwala to dostrzec różnice ilościowe i jakościowe, jakie występowały

w poszczególnych okresach historiograficznych. Są one czytelne, ale mam wrażenie, że mimo to Autorka zbyt często liczy na puentę ze strony czytelnika.

Uznanie budzi baza źródłowa wykorzystana w pracy Pani Janeczek-Jabłońskiej. Autorka odwołała się do ponad 110 autorów, wśród których byli historycy uczeni, półprofesjoniści i amatorzy. Stworzyli oni ponad 350 tekstów różnej rangi. Imponująca jest ilość wykorzystanych opracowań z zakresu historii historiografii. Wytykanie Autorce, że mogła jeszcze coś dodać do zestawienia bibliograficznego nie było by w tym przypadku eleganckie. Pewne zdziwienie budzi jedynie stosunkowo mała reprezentacja kobiet piszących, których na przestrzeni szeroko rozumianego XIX stulecia było sporo. Wymieńmy chociażby: Izabelę Czartoryską, Bibianną Moraczewską, Marię Ilnicką, Emilię Lejową, Teklę Wołowską, Julię Woykowską, Klementynę z Tańskich Hoffmanową, Emilię Cyfrowicz, Teresę z Wodzińskich Potocką, Zuzannę Morawską, Wandę z Szymańskich Reichsteinową, Natalię Gąsiorowską, Zofię Bukowiecką, Julię Kisielewską, Cecylię Niewiadomską, Gryzeldę Gebertową, Marię Dzierżanowską czy Stanisławę Pisarzewską. Dla recenzenta interesująca byłaby konstatacja, czy obraz kobiet w oczach historyczek był taki sam jak w oczach historyków czy jednak się różnił? Czy kobiety piszące miały jakiś wpływ na zmianę stereotypu kobiet historycznych? To subtelne kwestie, ale możliwe do zauważenia. Autorka pokazała to przypominając pracę K. Hoffmanowej *Pamiętka po dobrej matce czyli jej ostatnie rady dla córek*.

Jeśli chodzi o wykorzystanie źródeł i opracowań, to nie da się nie zauważyć nadzwyczajnej skrupulatności Autorki. Mam przeświadczenie, graniczące z pewnością, że nie przeoczyła ona żadnej istotnej informacji o interesujących ją bohaterkach. Materiał sumiennie zestawiała według kolejno publikowanych dzieł i dziełek, dokumentując wszystko zgodnie z zasadami nauki historycznej. Nowe możliwości badawcze dałby chyba jeszcze tylko materiał ikonograficzny.

Pewne wątpliwości można mieć co do klasyfikacji poszczególnych dzieł historycznych. Znowu nie jest to zarzut o zasadniczej sile rażenia. Jeśli chodzi o historiografię szeroko rozumianego XIX w., to wszyscy miewamy wątpliwości. Ze względu na obowiązujące wówczas standardy pisarskie, przygotowanie fachowe historyków oraz sytuację społeczno-polityczną często mamy trudności ze sprecyzowaniem, która praca jest syntezą, parasyntezą, kompendium czy podręcznikiem. Znany jest pogląd, że wszystkie prace ogólne z okresu porobiorowego były *de facto* podręcznikami, bo na skutek restrykcji wobec historii narodowej, w zaborze pruskim i rosyjskim, były używane w nauczaniu domowym. Istnieje też skłonność do nazywania większych prac o charakterze ogólnym syntezami. Wątpliwości te spotykamy także w rozprawie Pani Janeczek-Jabłońskiej. Rażą one nieco w przypadku historiografii

początku XX w. (tu: Młoda Polska) W tym przypadku Autorka mocno zaryzykowała nazywając prace Feliksa Koniecznego, Józefa Dąbrowskiego, Antoniego Chołoniewskiego i Artura Górskiego syntezami, gdyż ten okres uważany jest dość powszechnie za bezsyntetyczny (J. Maternicki i in.), a przywoływane opracowania klasyfikowane są jako parasyntezy. Jeśli Autorka polemizuje z tym stanowiskiem, to powinna mu poświęcić w swej pracy stosowny *passus*.

O wartości dysertacji przesądza nie tylko skrupulatność badawcza Autorki i poprawność warsztatowa jej dzieła. Osobiście cenię sobie bardzo walor porównawczy opracowania. Ewa Janeczek-Jabłońska nie tylko starannie zestawia materiał źródłowy pod względem ilościowym i jakościowym, co już samo w sobie jest wartością poznawczą. Uwzględnia kontekst historyczno-kulturowy, przynależność środowiskową i generacyjną historyków oraz ich pozycję w świecie nauki. Rzetelnie komentuje swoje ustalenia wobec kultury badanej. Nie boi się wspomnieć o zwyczaju przepisowywania przez ówczesnych dziejopisów fragmentów tekstów swoich poprzedników (a co za tym idzie – powielanie błędów) czy o „wstręcie niektórych historyków do kobiet” (s. 6), zwłaszcza tych sięgających po władzę lub majątek (kobiety złe). Przegrywały one najczęściej z kobietami wyróżniającymi się pobożnością lub rozwiniętym instynktem macierzyństwa (kobiety dobre). Sporo uwagi Autorka poświęca motywom i sposobom wprowadzania postaci kobiecych do narracji o charakterze ogólnym. Identyfikuje i nazywa schematy opisowe. Szuka korelacji między nimi. Pokazuje, jak kobieta z figury na szachownicy dziejów rozgrywanych przez mężczyzn powoli przeistaczała się w postać, która dopełnia wizerunek swego partnera-władcy i w niektórych przypadkach staje się niezbędną częścią narracji historycznej. Udowadnia, że wiąże się to ze stanem źródeł dostępnych XIX-wiecznym historykom, ich kwalifikacjami badawczymi oraz oddziaływaniem stosunków społecznych panujących w tym okresie/okresach.

Z poczynionych ustaleń wynika, że w okresie zaborów nie było historyków, którzy by zainteresowali się specjalnie tematyką kobiecą (np. wykształcony historycznie Leleweł wymieniał w jednej ze swych wiodących prac tylko 11 kobiet i wspominał o nich tylko jednorazowo). Takich wyjątkowych zainteresowań Autorka odmawia także Jędrzejowi Moraczewskiemu, który niezwykajnie, jak na owe czasy, „uczłowieczał” kobiety, pisał o ich urodzie, zdrowiu i charakterach, przedstawiał tło obyczajowe. W gruncie rzeczy autor ten wprowadzał co najwyżej do obiegu historiograficznego spychane na margines przez innych autorów kobiety wyraziste, tradycyjnie negatywnie wartościowane (np. Bona, Maria Ludwika Gonzaga). Szczególnych zasług, według Doktorantki, nie miał też Henryk Schmitt, który próbował wprowadzać kobiety w kluczowe wydarzenia swej epoki (było to *novum*). Zdarzało

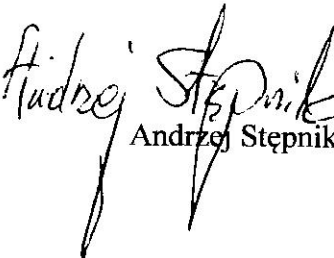
się to niesystematycznie, bez naukowego planu. Pomimo, że Magister Janeczek-Jabłońska szczególnie podkreśla osiągnięcia historyków doby romantyzmu, zwłaszcza pracę Karola Szajnochy *Jadwiga i Jagiello*), to nie przecenia ich. W gruncie rzeczy nie wykreowali oni historii kobiet jako nowego zagadnienia badawczego (nie licząc oczywiście wkładu do genealogii). Krytyczny stosunek do dorobku historyków polskich okresu porozbiorowego w tej kwestii skłonił Autorkę do odnotowania wniosku, że „Docierające wtedy na ziemie polskie z wyraźnym opóźnieniem idee feministyczne ledwie zaznaczały swoją obecność” (s. 157). Nawet jeśli ktoś, tak jak Józef Dąbrowski, wprowadzał na karty swoich książek 60 postaci kobiecych, to tabu pozostawało, mimo że nieznaczny postęp zaistniał i został w recenzowanej pracy wystarczająco udokumentowany. Drobne innowacje wiązały się ze specjalistycznymi (ale nie feministycznymi) zainteresowaniami historyków (np. Tadeusz Korzon, Kazimierz Waliszewski, Wiktor Czermak, Kazimierz Jarochowski). Fakt ten oraz istniejący zasób źródłowy dawał przewagę Jadwidze Andegaweńskiej, Marii Kazimierze d’Arquien i Barbarze Radziwiłłównie. One to głównie potwierdzały tezę, że niektóre kobiety miały pewien udział w życiu publicznym.

Wobec niewątpliwych osiągnięć badawczych Pani Magister Janeczek-Jabłońskiej chciałbym się upomnieć o pewne uzupełnienia, w kwestiach których mi zabrakło w recenzowanej rozprawie. Mogły by się one znaleźć w przyszłej publikacji. Nie jest ich wiele. Sądzę, że praca byłaby lepiej przyjęta w dzisiejszym świecie historyków historiografii, gdyby Autorka wzbogaciła w niej warstwę teoretyczno-definicyjną, choćby kosztem powtórzeń, które tu i ówdzie się pojawiły. Najbardziej mi ich brakuje w odniesieniu do pojęć, wokół których zbudowana została narracja. Należą do nich chociażby takie terminy, jak: synteza, parasynteza, podręcznik, szkoła historyczna, kierunek badawczy, mitologizacja, rankizm, a nawet kwestia kobieca. Sądzę, że nieco nowego światła wniosło by krótkie odniesienie się do tendencji europejskich. Pozwoliłoby to zauważyć na przykład, że polski pozytywizm nie miał charakteru typowo rankowskiego (s. 199). Historycy polscy często odchodzili od zasad pozytywistycznej nauki historycznej i włączali się do dysput społeczno-politycznych. Trzeba też rozstrzygnąć czy autonomicznie istniała tzw. szkoła lwowska (s. 197-198). Co ją odróżniało od tzw. szkoły krakowskiej i warszawskiej? Warto w tym względzie uwzględnić dorobek wydawniczy zespołu badawczego *Polsko-ukraińskie środowisko naukowe Lwowa*, kierowanego przez J. Maternickiego. Być może warto by też było prześledzić kolejne wydania dzieł historyków XIX w.? Niektórzy z nich (zwłaszcza J. Lelewel) mieli zwyczaj dokonywania w nich dość istotnych zmian. Czy w kwestii kobiecej też tak było? Można też oczekiwać, by w zakończeniu znalazło się więcej wniosków podsumowujących, być może ujętych w formuły

naukometryczne. Może wtedy łatwiej byłoby odpowiedzieć na pytanie: dlaczego w pracach popularno-historycznych, materiałach prasowych i fabularyzowanych (por. Aneks) problematyka kobieca była nieźle reprezentowana, a nie wpływało to na kształt dzieł będących wizytówkami polskiej historiografii XIX w.? Z zainteresowaniem dowiedziałbym się czegoś o oddziaływaniu na wizerunki kobiet historycznych wzorców literackich. Niewątpliwie takowe istniało.

Zwyczajowo chciałbym odnotować, że rozprawa została napisana w sposób komunikatywny z wykorzystaniem dostępnych konwencji językowych. Korekta jest staranna. Przypisy, bibliografia, aneks wykonane zostały zgodnie z zasadami warsztatu naukowego historyka. Objętość pracy (374 strony) jest akceptowalna.

Ostateczna ocena recenzowanej pracy jest jednoznacznie pozytywna. Potwierdzam, że wartość pracy odpowiada wszystkim wymogom stawianym pracy doktorskiej. Wobec powyższego **wnoszę o dopuszczenie Magister Ewy Janeczek-Jabłońska do dalszych etapów przewodu doktorskiego**. Rozprawę rekomenduję do druku.


Andrzej Stępnik